NR. 1. KRAKÓW, DNIA 1 LIPCA 1924. ROK I.

KARYKATURY

DWUTYGODNIK HUMORYSTYCZNO-SPORTOWY

Egzemplarz pojedynczy 1 Zł.
Prenumerata półroczna 12 Zł.

WYCHODZI 1-go i 15 go KAŻDEGO MIESIĄCA

Ceny ogłoszeń 1/8 str. 50 Zł.
Rękopisów nie zwraca się.

Karykatury

Kto na koturnach, śmieszny pośród ludzi chodzi,
Kogo pycha unosi jak balon do góry...
Temu rysunek, słowo gorzkie nie zaszkodzi —
Niech widzi się — niech patrzy w swe karykatury.

Pierotów i wesołków w senatorskich togach
Zobaczycie — nie jako jest w rzeczywistości —
Footballistów w orderach, szlifach i pirogach
Przyjaciół... jako gryzą przyjacielskie kości.

Ironji ostrze, humor i śmiechu kaskady,
Dowcip cięty, szyderstwo dotkliwe jak szpilka,
Nie zmienią bytu — szarej nudnej maskarady —
Ale w żartach, pół-serjo, milszą jest choć chwilka...

Śmiech niech dzwoni — a słodko jak skrzypcowe pieśni,
Radość niech nam ozłaca twarze wesołością —
Nie to życie na jawie, lecz to, które się śni,
Przedstawia sztuka swoich barw fantastycznością.

Czasem niech też Stańczyka twarz wam się ukaże...
On, który *„sercem gryzł“*, — wszak widzi hen z nad chmury
Jak w Polsce głupstwo wznosi dla siebie ołtarze...
Jak nie posągi wielbi — lecz karykatury...

Kibic.



Lwów—Kraków.

Wiśniewski bramkarz duży
ma oczy sokole —
widząc puhar schowany w kieszeni Kałuży,
przymrużył wzrok i w bramkę puścił lwowskie gole
Orlęta porywają Krakowowi puhar —
Niesie go z wielką pompą ucieszony Kuchar.



Hojer (Viktoria Żiżkov) i rez. bramkarz Makkabi.



Gulasz olimpijski.

Hunyady to rycerz — Hunyady to woda
Biro trener tęgi footballu uroda —
Sprzykrzył sobie wody Dunaju i Cisy —
Synekurkę przyjął — siadł do polskiej misy.
Chwali sobie chleba niezgorszą kruszynę,
Ćwiczy ją w wagonie i na każdym kroku,
Nawet na okręcie ma trening na oku.
Obrubański myślał i długo wybierał
A w Paryżu madziar ich tak sponiewierał!!
Jakże więc Olimpijczyku piłkę tulasz.
Kiedy z Twej drużyny taki został gulasz?



Powrót z Olimpjady.

Synowiec — recte Żyła — w protezie
Cetnara szkapa wiezie —

Piłka się między nogi końskie plącze
Kałuża swe pedały wlecze i gnaty braci, niegdyś rącze.



Wiśniewski.

(W Paryżu przeciwko Węgrom).

Byłbym dobrym bramkarzem, nie wypadłbym z roli,
Gdyby nie to, że mnie brzuszek boli.

DRUKARNIA »SZTUKA«

W KRAKOWIE, UL. SOBIESKIEGO 16

TELEFON 1038

WYKONUJE WSZELKIE ROBOTY
W ZAKRES DRUKARSTWA
WCHODZĄCE STARANNIE
I PUNKTUALNIE PO CENACH
:-: PRZYSTĘPNYCH :-:



DOM SPORTOWY

L. WEINDLING

Kraków, ul. Grodzka 26 - Tel. 1596

Rok założenia 1898

Piłka nożna, Tennis, Boks,
Lekka atletyka, Szermierka.

Na każde żądanie wysyła się cenniki ofrankowane.

K. BORNSTEIN

KRAKÓW, ULICA FLORJAŃSKA L. 28

poleca swój bogato zaopatrzony magazyn

ubrań męskich i dziecięcych

Dla P. T. Urzędników znaczny opust.



Cetnarowski i Gintel.

Ostatnia obrona.

Stefan Rogalski.

Rota P. Z. P. N.

Boiskiem naszem cały świat!
Nie dla nas są granice;
Niech w każdym pozna brata brat,
Odsłoni własne lice!
    Nie straszy nas niezgody war:
    Przebudzeń niesiem dar!

Tężyznę ducha, zdrowie ciał
W radosne dajem Rano,
Gdy Polski Naród z kajdan wstał,
Gdy Wolność Mu oddano!
    Miłosnych Serc w nas płonie żar:
    Przebudzeń niesiem dar!

Gdy bijem piłkę w górny lot,
Gdzie wzrok jej nie dostrzeże —
W codziennych zdarzeń twardy splot —
Hen! — W Niebo chętka bierze!
    Przez ducha natchnień wieje czar:
    Przebudzeń niesiem dar!

Narodów my dziś dzierżym straż
Wszechzgody, wszechpokoju!
Hej! — Kto jest zuch — to druh — to nasz!
Ten wytrwa w świętym boju!
    Wymieciem z świata klątwę kar:
    Przebudzeń niesiem dar!!

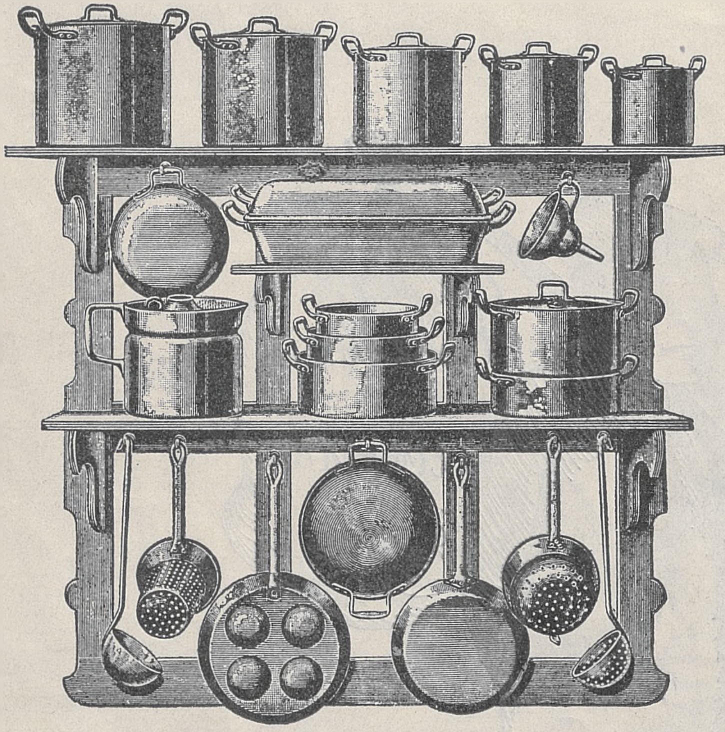


Wiśniewski i Görlitz.

Görlitzu, Görlitzu, bramkarzu kochany,
Przyniosłeś wraz z Mieciem na kiju banany;
Pięknie wam do twarzy z temi banami,
Gdyby Jędruś jechał wróciłby z dyniami.


za
Koszulki
Olimpjada
DO PARYŻA
DO ŁODZI
po Gustaw Rogalski 1924

Cyll.



ALBIN
JAWORSKI

Handel naczyń kuchennych oraz artykułów dla gospodarstwa domowego

KRAKÓW
Rynek Gł. 24

TELEFON Nr. 22.

WAŻNE DLA P. T. SPORTOWCÓW
WSZYSTKICH TOWARZYSTW SPORTOWYCH

Za okazaniem legitymacji klubowej daje 5% opustu od cen stałych przy zakupnie, jako to:

Bielizny męskiej, Skarpetki, Krawaty, Spinki, Chusteczki itd.

Materjały na ubrania męskie i damskie

Przybory toaletowe

MAGAZYN NOWOŚCI pod firmą

F. BAŁABUSZYŃSKI

KRAKÓW, UL. SZEWSKA L. 10.



Od koniuszka do koniuszka
Biegnie Munio — za nim Muszka



Wojna święta.

Heddad! Heddad! Heddad!
Gib ynta! gib ym a kop!
Leif schnell! Fischler gib achtyng
Wal dy kogl lejft...

Der grobe Rząsa wyl sendziowyn...
Margulies lejft cy Goldfluss soł
Retyn myt a Spritz kwaśna woda
Mach a gol!!!!



Zamorra gryzie bramki.

Teraz chyba wam do walki byków powrócić
Bramki gryźć i po przegranym meczu się smucić!

Makkabi—Jutrzenka.

Chodź ze mną przyjacielu! — Tyle w mieście huku,
Wozów, fjakrów, tramwajów, — tyle kurzu, dymu,
Że nie chwycisz oddechu na przeklętym bruku,
Zgubisz w tym zgiełku myśli i nie znajdziesz rymu...

Pójdźmy się rozweselić na krakowskie Błonia,
Zobaczym jubileusz Jutrzenki z Makkabi,
Więc spieszmy w te nasze — kochane ustronia —
Zobaczyć grę piłkarzy, usłyszeć skrzek żabi....

Jesteśmy na boisku u naszego celu —
Przed nami się roztacza zieloności pole,
Okolone tysiącami głów i gapiów wielu,
Co przyszli grę podziwiać, pełnić sędziów rolę...

Wystąpiły drużyny — z wybranych wybrane —
Ze sobą walkę stoczy naród Izraela,
Bić się będą ze sobą — te bracia kochane:
Patrz! Makkabi Jutrzence pierwszą bramkę strzela!...

„Gemacht!" krzyczy Makkabi, drze się w całe gardło,
Wtem Jutrzenka Makkabi leje aż dwa gole —
Na piłkarskiem boisku piekło się rozdarło —
Co się stało? — Burza przyszła i zalała pole...

Topią się bohaterzy z wybranej Makkabi,
Ratuje ją z topieli Jutrzenka zwycięska
Piłka nie lata — słychać tylko gdzieś skrzek żabi...

. . . .

I jakiś głos potężny płynie z pod Wawelu,
Leci Wisłą — dolata aż na walki pola:
„Zagraj im pieśń jedyną nasz stary Jankielu!
„Pieśń: „Jeszcze nie zginęła!" — To jest Polski Wola!



Koželuch i Ratschke.

Koželuch: Co z Váma mam délat,
mate obé nohy levé.

Ratschke: To chodźmy do Drobnera,
na duże mięszane.



Szubert z Bagateli.

...Jeszcze piłki nie kopnąłem, a pot kroplisty leje się ze mnie, jak po dwudziestu próbach generalnych...

Od Redakcji: Upraszamy o nadsyłanie nam humorystycznej korespondencji, dotyczącej wszelkich objawów z zakresu życia sportowego oraz rysunków i fotografji.



Krupa.

Darmo silisz się nieboże,
Krupa jagłą być nie może!



Kaczor.

Gdy kaczka umie bez treningu pływać,
Chciał Kaczor też bez tego w piłkę grywać.



Kuchar i Kałuża.



W przyszłej Olimpjadzie moje zwycięstwo.
(Höchsmann).



Owacje po zwycięstwie Cracovii.

Jak to dawniej bywało...

— Ho, młodzieńcze, to pan jeszcze nic nie wie o footballu. Teraz wszystko schodzi na psy. Było patrzeć na football za mojej młodości. Chłopy były rosłe jak dęby, — jak kopnął to piłka omało ducha nie wyzionęła, — tylko jęczało! Ani porównać z dzisiejszem skarlałem pokoleniem.

— A... a to dawno musiało być —

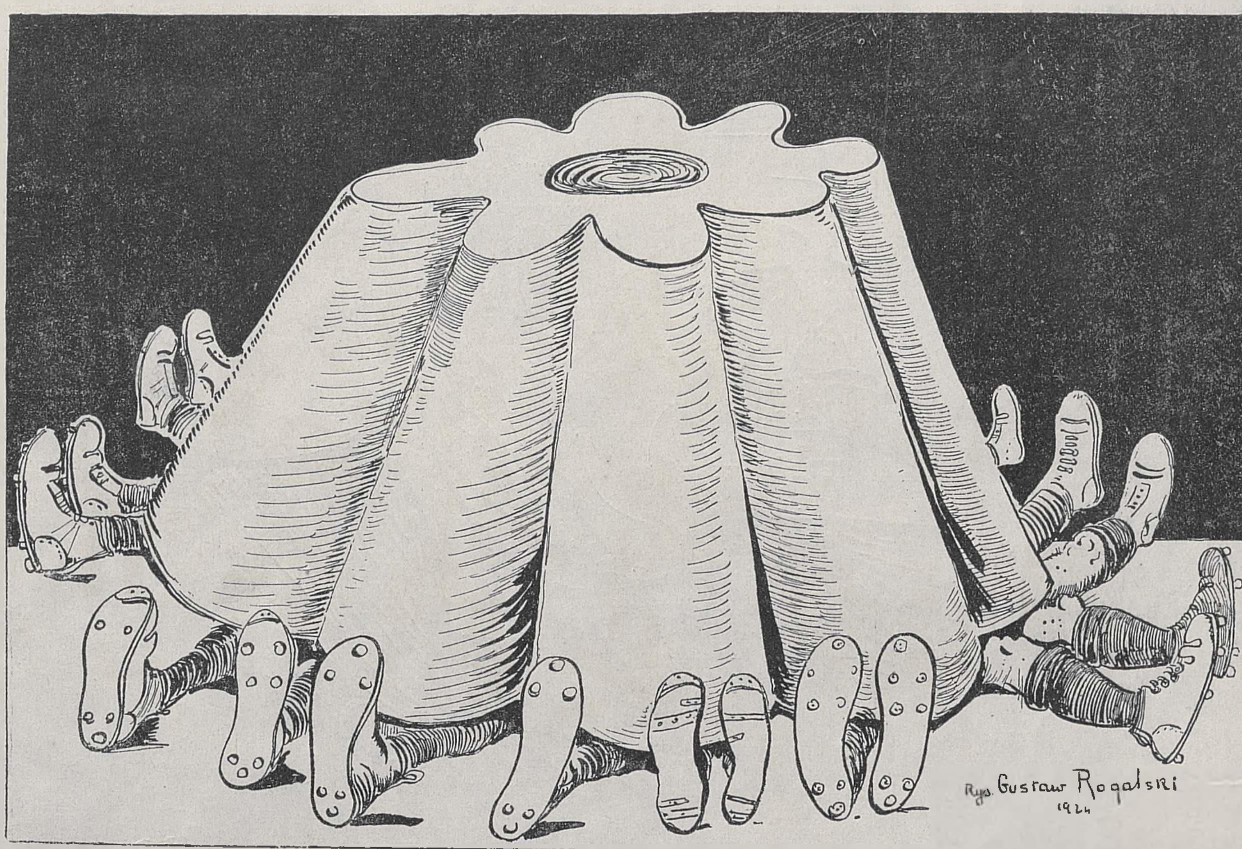
— No — panie mociumdzieju — ja liczę pięćdziesiątpięć wiosen, a, miałem trzynaście lat, — zacząłem kopać —

— Aha... aha... Mów pan jeszcze o footballu. pan mnie porywa —

— Ach panie, — to się nie da opisać, — to trzeba się było urodzić wcześniej. Powiadam panu — chłopy — goljaty! — Ciosane, zwaliste, krzepkie! Ziemia się trzęsła pod nimi. Dziewczęta z kazania się wymykały, żeby im się przyzierać. Jak taki piłkę kopnął w górę to półgodziny trzeba było czekać aż spadnie! Werdżino by wypalił — jajko by ugotował a w międzyczasie... — he he...

— Nieba mało nie przedziurawił — co?

— A co pan myśli! — jak taka choroba wziął rozmach! Takim kopniakiem by buka wyrwał z korzeniami! — Panie jak oni grali! — I sami! — nikt tam nimi nie kierował jak tymi pałałachami, żaden sędzia, — a jak im gwizdał, to chyba wiatr



Gracze olimpijscy we formie

(ale z babki).

w polu... Pamiętam, panie mociumdzieju jak dziś, jakeśmy grali z Kobylicami...

— Jak... jak?...

— Z Kobylicami! Pan miarkuje, — jedynaście najlepszego chłopa ze wsi czy z gminy... Teraz się to nazywa re... re... reprezentacja... A dawniej się mówiło: Kobylice — Wilki, Przegorzały — Poluszki. Ja byłem z Przegorzał. To pamiętam jak dziś, — dziedzic ponoś wstał od obiadu, bo — powiada — coś się we wsi dzieje... I z całą familją na mecz przyjechał... Konie go ponoć same kierowały — jakby je coś ciągło... I calutkie dwie godziny wytrzeszczał dziedzic oczy i nie mógł się nagapić. Potem przyleciał do nas i przysięgał się na wszystkie świętości, że pierwszy raz w życiu widział taki kawałek — chciał nam wymierzyć po korcu owsa, bo — powiada — ani ten las co go wykupił od żyda, tak go nie uradował jak nasze kopanie.

— Hm... a ten mecz w Przegorzałach, to kiedy on był?

— O! nie pomnę, panie, — choć dziedzica widzę jak pana, — jak nas gości wódką —

— Ale w przybliżeniu, — tak... dziesięć... piętnaście lat temu?

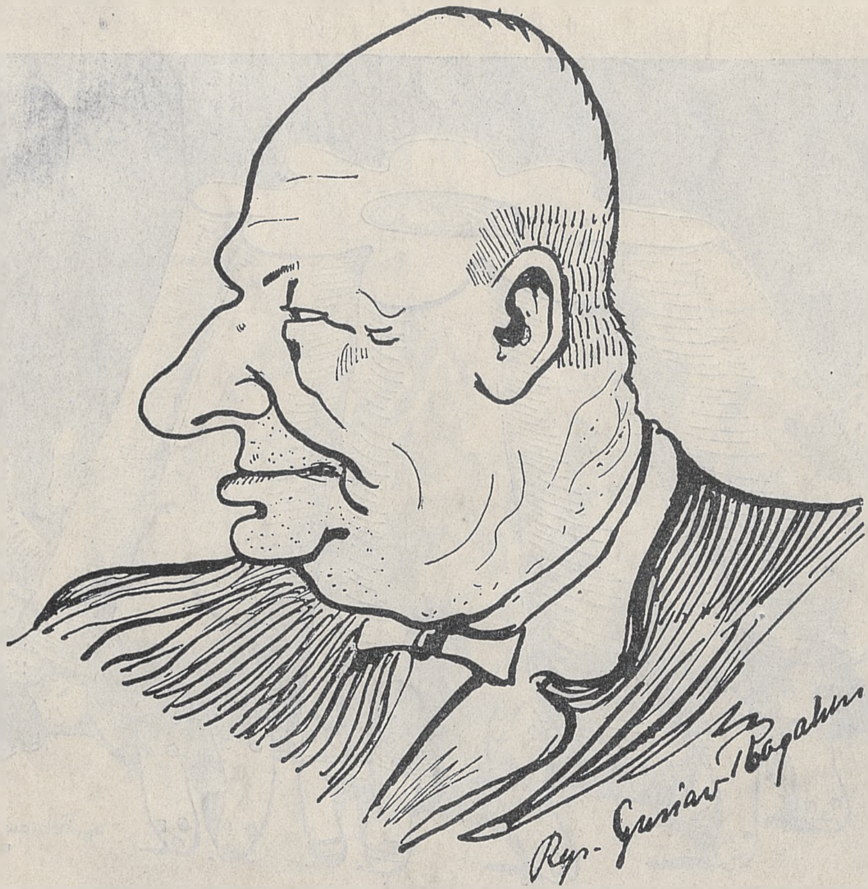
— A! panie — najmniej trzydzieści!

— Hm — a to my ta w Krakowie jeszcze nie znaliśmy piłki —

— A! nie może być — to cóżbyście robili?

— Nie wiem — może domino było wtedy w modzie..

A. J.



Frenkiel zagrał do gramofonu...

Frenkiel był bez konkurencji
Honorarjum brał najwięcej
Każdy zdanie to podzieli
I poświadczą w „Bagateli"
Syna na kolanach pieścił
I weselił się radośnie,
Nim go doszły skrybów wieści
Że syn na rywala rośnie,
Polska miała Cię za mało
Stary nasz arcywesołku
Lecz dziś, gdy was dwóch zagrało,
Zawieś tyrsus swój na kołku...

* * *

NACZELNY REDAKTOR: GUSTAW ROGALSKI.